Wychodzi codziennie rano oprocz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijow, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
O[illegible]enia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 40 (w broszurze). | Rb. 1 kop. 60 (w oprawie).

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Z Wilna.

—o—

12 go listopada.

Mało muzykalne Wilno, zrażające zwykle artystów swą oziębłością, tym razem wyraziło głód muzyki, zapełniając przez trzy wieczory z rzędu koncerty Hoffmana, Kubelika, Śliwińskiego. Dwaj pierwsi, a szczególniej Kubelik, zwabił do sali wszystkie „nacye", a więc zachwyty objawiały się krzykiem, wyciem, niełedwie łamaniem krzeseł. Każdy z tych artystów wyniósł od nas pokaźną sumkę przez ogromne podwyższenie cen; Śliwiński znacznie skromniejsze stawił wymagania, rachując tylko na publiczność polską. Ta publiczność go tym razem nie zawiodła, zrozumiała myśl artysty, który w stuletnią rocznicę urodzin naszego mistrza tonów, Chopina — uczcić go chciał koncertem w Wilnie i grał tylko jego utwory. Wytworzył się niebywały kontakt duchowy między artystą a publicznością, polska muzyka rozgrzała zwykle chłodną publiczność. Pomimo, że koncert trwał trzy godziny, po jego ukończeniu publiczność nie chciała rozstać się z artystą, domagając się „bisów" nie wyciem i łamaniem krzeseł, ale tak gorącemi oklaskami, że artysta, wzruszony takiem przyjęciem, przyrzucał nowe perły do skarbca, którym dnia tego Wilno obdarzył.

Niewiadomo jak długo trwałoby to żegnanie się z Chopinem i interpretującym go artystą, gdyby nie interwencya przedstawiciela policyi, któremu nie podobały się te owacye, i światła pogasić kazał.

Gdyby to trwalej o polskiej sztuce pamiętać chciano, nie świeciłby pustkami nasz teatr; groźba zamknięcia z braku podtrzymania wisi nad nami, a tymczasem litwini, jak pisze jakiś korespondent z Wilna do „Now. Wrem.": „Wyzwoliwszy się z pod opieki narodowej polaków, poczęli pracować nad rozwojem swojej kultury narodowej. Mają już tutaj kilka swoich pism, swój klub, w którym urządzają przedstawienia litewskie, koncerty i wieczory; istnieją księgarnie litewskie i t. d. Obecnie litwini myślą o urządzeniu teatru litewskiego. W tych dniach dla rozważenia tej sprawy w klubie litewskim „Ruta" utworzono specyalną komisyę".

Jakiś czas głucho było o sprawie wyższego zakładu naukowego w Wilnie, a teraz dowiadujemy się z najlepszych źródeł, że, jak tylko zostanie wybrana komisya oświatowa, przyjdzie [illegible] pod rozważanie projektu wyższego zakładu naukowego w Wilnie.

Odbyło się doroczne posiedzenie Koła Równouprawnienia Kobiet; zdawała na niem sprawozdanie z ruchu kobiecego we Lwowie delegatka na uroczystości lwowskie. „Biuro informacyjne", dające wskazówki chcącym zdobyć jakąkolwiek wiedzę czy fach w szkołach czy zakładach naukowych Królestwa, Galicyi, Cesarstwa — prowadzić będzie dalej prezeska, na którą po raz już trzeci jednogłośnie obrano p. Emilię Węsławską.

Postanowiono podać do władz prośbę o pozwolenie otwarcia kursów dla bon. Sprawa to jest paląca, wykwalifikowanych bon dla naszych dzieci nie posiadamy wcale. Nie wiadomo, czy ta prośba będzie uwzględniona, na wszelkie naczelne władze krzywem patrzą okiem, na odczyty coraz trudniej otrzymać pozwolenie.

Wkrótce w izbie sądowej rozpatrywana będzie sprawa pięciu kobiet, oskarżonych o sprzedawanie pocztówek, obrazków i t. d. z napisami treści podburzającej.

A wileński sąd wojenny rozpatruje sprawę sierżanta Sołowjewa, który oświadczył, że jest wyznawcą nauki Lwa Tołstoja i nie chce dalej nosić oręża.

Mówiąc o sprawach sądowych, muszę tu wspomnieć o sześciu, wytoczonych w gub. mohylowskiej w Starym Bychowie za zbieranie dzieci katolickich dla przygotowania do spowiedzi, odmawiania modlitw, nauki czytania po rosyjsku i po polsku. Przed sądem stanęli: obywatelka ziemska Chmyzowska, obywatel Witold Żukowski (sądzony po raz drugi), kilka nauczycielek i jeden nauczyciel miejski. Adwokat przysięgły z Mohylowa bronił wszystkich oskarżonych. Wykazywał, że tu o szkołach polskich mowy być nie może, a było tylko prywatne nauczanie, za które karać niepodobna, przeciwnie, zachęcać do niego należało. Nauczyciel miejski został przez sąd skazany na dziesięć rubli kary (nie posiadał prawa do nauczania i sądzony był po raz drugi), a dwie nauczycielki skazano na karę po 5 rubli. P. Żukowskiego, oskarżonego o urządzenie i utrzymanie szkółki nielegalnej, sąd uwolnił od odpowiedzialności, a sprawa p. Chmyzowskiej dla braku świadków odłożoną została.

Na posiedzeniu Tow. Roln. Wileńskiego podniesioną została kwestya, czy zdecydowana już na rok przyszły wystawa ma racyę bytu wobec złego stanu rolnictwa i opłakanego stanu ekonomicznego? Prezes p. Milewski przemawiał za odłożeniem wystawy, nietylko ze względów ekonomicznych, ale i politycznych. Po jego przemówieniu wystawę znaczną większością głosów odłożono do lepszych czasów.

Referowano jeszcze sprawę wzajemnego kredytu ziemskiego i odczytano sprawozdanie dyrektora świeżo otwartej szkoły rolniczej woronieckiej.

Jest ona w takim stanie, że nauka w niej jest zupełnie niemożliwą.

E. W.

Insynuacye.

„Dziennik Powszechny" zamieścił niedawno list „księdza", nawołujący włościan polskich do nabywania „ziemi" od „obywateli ziemskich polaków w kraju Zachodnim. Półurzędowa „Rossija" uderzyła na alarm z tego powodu. Artykuł jej w swoim czasie podawaliśmy w streszczeniu. Obecnie przytaczamy odpowiedź „Dziennika Powszechnego" na insynuacye „Rossii". Oto jej treść:

«Na sygnalizowany w dopeszach artykuł «Rossiji» z polemiką przeciwko naszemu «Dziennikowi» w sprawie nabywania ziemi przez włościan-katolików [illegible] (Nr 1219).

Przekonaliśmy się zresztą, że jakiś p. K — R. w notatce p. t. «Jak to rozumieć» insynuuje [illegible] «Dziennik Powszechny» [illegible] o nabywaniu ziemi przez włościan-katolików na Litwie i Białej Rusi [illegible]

Gdzie p. K — R. w artykułach naszego pisma [illegible]

Pomieszczaliśmy w istocie niekiedy głosy, że włościanie [illegible] i polacy-katolicy mogą nabywać na Litwie i Białej Rusi ziemię [illegible]

Przypominamy panu K. — R., że w czasie największych represyj [illegible] 1864 roku i [illegible] z 1884 r. i 1-go list. 1886 r. [illegible] z 1905 roku, regulująca nabywanie ziemi w gub. zachodnich, oczywiście i owo ograniczenie co do przestrzeni, w stosunku do gruntów, należących do polaków, uchyliła».

Na jakiej więc zasadzie i jakiem czołom pozwala sobie p. K. — R. twierdzić, że przypominanie i uświadamianie obywateli państwa do korzystania z przysługujących im z mocy ustaw państwowych praw ma być objawem naporu przeciw żywotnym interesom państwa?

Jest to niezgodna z prawdą, tendencyjna i niesprawiedliwa insynuacya.

My ze swej strony mielibyśmy właściwie prawo zapytać p. K — R: jak rozumieć to wystąpienie jego, publicysty przecież nie germańskiego, ale słowiańskiego?!

Nie czynimy tego jednak, bo aż nadto dobrze rozumiemy, że pobudką tego niesłusznego wystąpienia jest wyłącznie dążenie pewnych osobników ograniczenia nas w korzystaniu nawet z tych tak szczupłych i okrojonych praw, jakie z mocy ustaw państwowych posiadamy».

Stosunki rosyjsko-niemieckie.

Wobec alarmu, wszczętego przez berlińską prasę z powodu artykułu ks. Światopołk-Mirskiego, korespondent tamtejszy „Rusk. Słowa" zwrócił się do kilku wybitnych przedstawicieli niemieckiego świata politycznego z prośbą o wyrażenie swego poglądu na tę kwestyę.

Albert Treger, osiemdziesięcioletni poseł do parlamentu, wyraził następujące zdanie:

„Dla mnie osobiście, zarówno jak i dla całych Niemiec demokratycznych, istnieją dwie Rosye, Rosya urzędowa i społeczna. Z pierwszą nasza demokracya niema nic wspólnego, po stronie drugiej zaś są wszelkie nasze sympatye. Nam bardzo przykro, gdy zdajemy sobie sprawę, że w Rosyi wzrasta i wzmaga się nieżyczliwość względem Niemiec. Nie mam w danym wypadku wcale na myśli artykułu ks. Mirskiego. Na ten ostatni bowiem zapatruję się, jako na nieudany napad nierozumnego panslawisty, który się zagalopował. Mówiąc o wzroście germanofobii, mam wyłącznie na myśli przenikanie wrogich względem nas uczuć do inteligencyi i ludu. Prawda, że inteligencya rosyjska nie ma za co lubić Niemiec, a w szczególności Prus, lecz pomimo tego jest to przykre. Rozumiemy obrażone przez aneksyę Bośni, rosyjskie uczucia narodowe, wiemy, że wcześniej czy później, pomiędzy Rosyą, a Austryą wybuchnie wojna, usprawiedliwiamy nawet agresywność Rosyi względem Austryi i jako logiczne następstwo tego, i względem nas. Inaczej nawet nie może być. Przy pierwszem starciu z Austryą armia niemiecka zmuszona będzie posunąć swe pułki na granicę rosyjską. Takie są warunki traktatu.. Niedaremnie więc Rosya, przewidując to, zapewniła sobie zbliżenie z Włochami. Zdając sobie sprawę z tego wszystkiego, spoglądamy mimowolnie z trwogą w przyszłość i obserwujemy pilnie nastroje społeczeństwa rosyjskiego. Wojny żadnej oczywiście nie pragniemy i dopóki propagują ją w Rosyi panowie, należący do kliki ks. Mirskich, to niema potrzeby obawiać się o pokój europejski.

D-r Fryderyk Naumann, znany działacz parlamentarny i publicysta, charakteryzuje stosunki rosyjsko-niemieckie w następujący sposób:

„Mojem zdaniem, hałas, który podniosła nasza prasa szowinistyczna, jest burzą w szklance wody". W Niemczech jest pewna sfera, składająca się z wyższego junkierstwa i arystokracyi, celem której jest podtrzymywanie w cesarzu i jego otoczeniu myśli, że wojna w każdej danej chwili jest możliwa. Wszystko jedno, kto będzie tym przyszłym przeciwnikiem: Rosya, Anglia czy Francya. Po Raconiggi monarsze kładą w uszy o wojowniczych planach Rosyi. Rozumie się, że dziko-fantastyczny artykuł ks. Mirskiego był wodą na młyn rusofobów. Wszczęli oni straszny alarm i zaczęli mówić o wojnie. Zdenerwowali monarchę i osiągnęli prawdopodobnie to, że obecnie dwór jest bardzo niezadowolony z Rosyi, a zwłaszcza z Izwolskiego. Lecz stąd do wojny jeszcze bardzo a bardzo daleko. Zapewniam was, że demokratyczne Niemcy nie myślą o wojnie i nie wierzą w podobne projekty Rosyi. Niestety jednak, polityka zewnętrzna u nas nie jest prowadzona przez parlament i demokracyę, lecz przez junkrów-monopolistów i pochlebców nadwornych.

Poseł Hercberger, leader centrum, jeden z zawziętych wrogów polityki Bülowa, oświadczył:

„Byłem w Kilu, gdy tam dowiedziano się o artykule Mirskiego. Z początku wywołał on straszne oburzenie w sferach marynarki. Lecz gdy pierwsze wrażenie minęło, śmieliśmy się z całego serca z chorobliwej fantazyi księcia, który się tak zagalopował. Nie będę przeczył, że stosunki rosyjsko-niemieckie są więcej niż chłodne i temu po części winien jest Bülow. Przez swe brutalne wystąpienie w sprawie bośniackiej odtrącił od nas Rosyę i zaostrzył jej nieprzyjaźń do Austryi. Niewątpliwie, że sprzeczność interesów rosyjsko-austryackich na Bałkanach doprowadzi do wojny. Naszem zadaniem jest osłabić nieprzyjaźń austro-rosyjską i stępić ostrze niemiecko-rosyjskiego antagonizmu społecznego. Podczas przyszłej sesyi parlamentarnej postaramy się w czasie rozpraw nad budżetem postawić również na porządku dziennym stosunki rosyjsko-niemieckie w związku z artykułem ks. Mirskiego. Trzeba raz na zawsze wyjaśnić nasze stanowisko i, o ile to możliwe, położyć kres wzajemnej nieprzyjaźni. W przeciwnym razie oczywiście wojna może wybuchnąć sama przez się.

Znakomity finansista i ekonomista *Adolf Wagner* nadesłał następujący list:

„Lamenty z powodu rosyjskich przygotowań wojennych i agresywności rosyjskiej są nonsensem. Kto zna prawdziwy stan finansów rosyjskich, ten wie, że Rosya nie może myśleć o wojnie. Wojna równa się bankructwu wewnętrznemu i zewnętrznemu. My, niemcy, nie mamy nic przeciwko Rosyi, nic złego rosyanom nie robimy i pragniemy jedynie tego, by i nas pozostawili w spokoju.

Znawca polityki i finansów *Rudolf Martin* powiedział:

„Nie wdając się w rozpatrywanie i wyszukiwanie przyczyn, mogę z wszelką pewnością oświadczyć, że opinia publiczna Niemiec jest wrogo usposobiona względem Rosyi. Nagromadziło się u nas masa przyczyn do niezadowolenia jako to: strzelanie do balonów niemieckich na terytoryum rosyjskiem, tajny ruch wojsk, artykuł ks. Mirskiego, rusyfikacya prowincyi nadbałtyckich i t. d.

A opinia publiczna jest w Niemczech czynnikiem ogromnej wagi. W szczególności zaś po przeszłorocznych dniach listopadowych. Nowy kanclerz jest zupełnym nowicyuszem w polityce zewnętrznej i nie będzie śmiał kroku uczynić, nie obliczywszy uprzednio, jak się na to zapatrywać będzie opinia publiczna. Polityka jego będzie musiała iść ręka w rękę z polityką austryacką, a wszak tylko ślepy nie widzi, że wojna pomiędzy Rosyą a Austryą jest nieunikniona. Wobec tego zrozumiałem jest, że nie możemy zachowywać się spokojnie względem wiadomości z Rosyi i że reagujemy na wszelki przejaw wojowniczości rosyjskiej. Czy Rosya jest agresywna, czy nie, jest to kwestya sporna. Gdy jest ona w przymierzu z Anglią, to oczywiście jest agresywna. Do tego my dopuścić nie możemy.

Generał G., będący na służbie czynnej, podziela poglądy ks. Mirskiego.

Nie jestem znawcą wewnętrznych spraw rosyjskich, lecz myśl przywrócenia spokoju w Rosyi za pomocą wojny jest wspaniała. Wiem, że Plewe marzył o tem i skręcił kark, lecz Rosya była wówczas w wyjątkowych warunkach. Teraz stoi za nią: Anglia, Francya i Włochy. Trzy mocarstwa, które zbierają się oddawna załatwić z nami rachunki. Zwłaszcza zaś — Anglia i Francya. W sojuszu z Rosyą są one poważnym, lecz nie strasznym przeciwnikiem. Nie chcę obrażać ambicyi narodowej rosyan, muszę jednak powiedzieć, że armia rosyjska w obecnej chwili absolutnie nie jest zdolna do boju. Od czasu wojny japońskiej z wyjątkiem nicnieznaczących zmian nie poczyniono w niej żadnych reform. Ta sama rutyna, te same sposoby i taktyka.

Przedsiębrać cokolwiek na swe własne ryzyko byłoby dla Rosyi zbrodnią względem samej siebie. Powtarzam jednak, że Rosya w przymierzu z pomienionemi państwami jest potęgą. Nasuwa się więc pytanie, dlaczegoby nie miała przedsięwziąć czego przeciwko nam. W razie powodzenia można byłoby znieść czasowo konstytucyę i przywrócić swą dawną powagę w Europie.

Mówiąc szczerze, liczymy się z tem poważnie i w artykule ks. Mirskiego widzimy posunięcie dyplomatów petersburskich i wojennych w celu ugruntowania swej sytuacyi w państwie i zagranicą. Zaprzeczenia urzędowe nie mogą nas przekonać. Pozostają one pustym dźwiękiem, ponieważ stoją w sprzeczności z logiką i zdrowym rozsądkiem. Dla Rosyi konieczna jest wojna, a takowa możliwa jest tylko z Austryą. Oto dlaczego wierzymy niezłomnie, że Izwolski coś przeciwko nam knuje.

Heydebrandt oświadczył:

„Czy Rosya knuje co przeciwko nam, nie wiem, lecz wiem, że my pragniemy szczerze żyć z nią w pokoju. Zwiększając swą flotę i wzmacniając armię, nie mieliśmy nigdy na widoku Rosyi. Widzą to prawdopodobnie równie dobrze w Petersburgu, jak i w Berlinie. Mojem zdaniem, przypisywanie znaczenia artykułowi przygodnego publicysty ubliża godności niemieckiej prasy konserwatywnej. Według mego głębokiego przekonania, Rosya nie ma żadnych zamiarów agresywnych względem nas.

Dotychczasowe ustawy antypolskie nie wystarczają.

—o:o—

Nowa ustawa parcelacyjna.

Przed kilku dniami w „Danziger Neueste Nachrichten" pojawił się artykuł następującej treści:

„Nowa ustawa parcelacyjna, która ma być uzupełnieniem ustawy kolonizacyjnej i ustawy o wywłaszczeniu ludności polskiej z ziemi — według naszych informacyi podczas tegorocznej sesyi nie będzie jeszcze sejmowi pruskiemu przedłożona. Nie ulega wątpliwości, że rząd również jest zdania, iż dotychczasowe ustawy, dążące do zabezpieczenia niemczyzny we wschodnich prowincyach, nie wystarczają i że koniecznie należy położyć tamę dalszej ekspansyi polskich banków parcelacyjnych. Rząd przygotował też już projekt nowej ustawy parcelacyjnej, lecz zachował go w aktach, ponieważ mniemał, iż w sejmie nie znalazłaby należytego poparcia. W ostatnim jednak czasie, wobec postępów polskości na Górnym Śląsku i w Prusach Zachodnich, opinia w kołach sejmowych zmieniła się na korzyść takiej ustawy. Teraz atoli znów w kołach rządowych powstały nowe trudności i wątpliwości,

przeszkadzające przedłożeniu gotowego już projektu sejmowi.

„Zdaje się, że nowy kanclerz co do swego programu politycznego zachowuje milczenie niezłomne wobec ogółu, lecz także wobec swoich pruskich kolegów ministeryalnych, ponieważ w pruskich kołach rządowych nikt jeszcze nie wie, jakie stanowisko p. Bethman Hollweg zajmie wobec nowej ustawy parcelacyjnej. Przypuszczać można, że godzi się on wprawdzie na tendencyę tej ustawy, jednakże na początku swoich rządów nie chce odrazu wystąpić z tak ostrym środkiem. Czeka widocznie na to, ażeby go stosunki wprost popchnęły do takiego kroku. Z drugiej zaś strony pojawiają się domysły, że kanclerz bliższej już sesyi sejmu pruskiego nie chce przedłużać długiemi rozprawami na tle polityki antypolskiej i że z tego powodu zaniecha wniesienia teraz już nowego projektu przed forum sejmowe.

„Nadto w kołach rządowych powstały podobno sprzeczności w zapatrywaniach na całą tę nową ustawę. Jedni pragną uniknąć nawet pozoru, że ma to być nowa ustawa wyjątkowa i dla tego radzą rozciągnąć ją na całą monarchię pruską, inni znów zwracają uwagę, że w takim razie zamierzony zakaz parcelacyi oddziaływałby zabójczo na całe życie gospodarcze. Szczególniej zaś w tym względzie dotychczas pogodzić nie zdołano i nie można nic będzie pogodzić, dopóki nowy kanclerz stanowczo nie określi swego do tej sprawy stanowiska. A ponieważ p. Bethman Hollweg milczy, więc ani mowy niema, iżby sejm już podczas najbliższej sesyi mógł się zająć nową ustawą parcelacyjną".

W sprawie dalszych losów „Ludu Bożego".

—o—

Redakcya tego wydawnictwa wydała do swych czytelników odezwę następującej treści:

Z odezwy naszej, zamieszczonej w Nr. 41 „Ludu Bożego", a następnie z listu przyjaciela pisma naszego p. Oktawiana Ulaszyna w Nr. 43, szanowni czytelnicy nasi łatwo wnioskować mogą, że „Lud Boży" przeżywa obecnie ciężkie kłopoty pieniężne.

Były chwile, że dalsze wydawanie „Ludu Bożego" wydawało się wprost niemożliwe, jako zbyt wielki ciężar na siły pojedyńczego człowieka, — że wszystkie dotychczasowe wysiłki pójdą na marne, — że praca cała rozbije się o obojętność ogółu...

Aby wskazać naszym czytelnikom wszystkie trudności materyalne, z jakiemi od początku swego nie przestaje walczyć „Lud Boży" i objaśnić rzeczywiste położenie, w jakiem obecnie się znajduje, podajemy krótkie zestawienie kosztów wydawnictwa za rok bieżący w porównaniu do wpływów z prenumeraty i innych źródeł dochodu.

Jedynym z ważniejszych wydatków, czego wielu nawet się domyśla, jest opłata za przesyłkę pocztą, wynosi bowiem 84 kopiejki od jednego egzemplarza rocznie, co w roku bieżącym za wysyłanie płatnym i bezpłatnym (redakcye, instytucye i t. p.) prenumeratorom wyniosło 1968 rb. 88 kop. Rysunki również są rzeczą kosztowną; wydatek za nie wynosi rocznie 1248 rb. — Reszta, t. j. drukowanie, papier, koszta administracyi, ekspedycyi i redakcyi wynoszą 10916 rb. — A więc wszystkie wydatki za rok bieżący przedstawiają się w sumie 14122 rb. 88 kop.

Na pokrycie tej sumy wpłynęło: Za prenumeratę od 2111 płatnych prenumeratorów i komisowe, częścią z dodatkami, częścią bez takowych—6367 rb. 50 k. Za ogłoszenia 508 rb. 42 kop. Razem za cały rok:

Rozchodu . .	14122 rb.	88 kop.
Dochodu . .	6875 .	92 .
Deficytu . .	7247 rb.	96 kop.

Sumę tę w części pokrył sam wydawca, a w części wskutek jego zabiegów i prośby następujące osoby: J. E. ks. biskup Karol Niedziałkowski; J. W. pp. Babińska Łucya, Bajkowska Kornelia, hr. Bniński Hilary, Chojecka Ksawera, Czerwiński Antoni, Horwatt Stanisław, Iwanicki Karol, Iwański Władysław, Jankowski Leonard, Jaroszyńska Karolina, Jaroszyński Władysław, Jaroszyński Franciszek, Jokisz Karol, Kaczanowski Mikołaj, Kościelski Mieczysław, Lipkowski Zygmunt, Mańkowski Aleksander, Mańkowski Józef, ks. Mańkowski Piotr, Mazaraki Michałowski Tomasz, Olszewski Jan, Podhorski Władysław, Podhorski Piotr, hr. Potocki Józef, hr. Potocki Konstanty, Roboziński Ernest, książę Sanguszko Roman, Słotwiński Włodzimierz, Stark Ludwik, Szymczycki Stanisław, ks. Szeptycki Stanisław, hr. Sobański Witold, hr. Sobański Henryk, hr. Tarnowski Jan, Ulaszyn Oktawian, Zaleski Seweryn, Żeromski Stanisław, Żmigrodzka Anna i Żurowski Alfred.

Wobec takiego rezultatu nastąpiła chwila wahania, czy wydawać nadal w takich warunkach pismo?

Jednakże obecnie błysnęła nadzieja zmiany warunków na lepsze wskutek rozpoczęcia zainteresowania się tą sprawą społeczeństwa. Po odezwie p. Ulaszyna, a następnie po odezwie A. hr. Rzewuskiego, o czem donosiliśmy w poprzednim numerze „Ludu Bożego", codziennie niemal otrzymujemy listy nowe zapytania o dalszym losie naszego pisma, a list zacnych włościan z Księstwa Łowickiego w Królestwie Polskiem (podany w Nr. 44), oraz inne listy z kraju, których nie ogłosiliśmy drukiem, już wyraźnie przyrzekają czynne poparcie. Dowiadujemy się również, że szanowne duchowieństwo naszej diecezyi tak wziąło do serca sprawę „Ludu Bożego", iż grono kapłanów, który w szczególny sposób interesuje się sprawami piśmiennictwa polskiego, a zwłaszcza oświaty ludu, przyjąwszy na siebie inicyatywę, obiecuje w imieniu całego duchowieństwa naszego materyalne poparcie i przysparzanie prenumeratorów.

Najdostojniejszy nasz Pasterz również stale wzywa wszystkich księży i świeckich do gorącego popierania prasy katolickiej. To też głosy te i szlachetne usiłowania zaczynają wydawać pożądane skutki. Już wielu kapłanów zawiadomiło o stanowczym zamiarze okazania czynnej pomocy wydawnictwu „Lud Boży"; nie wątpimy, że i inni, w imię dobra Kościoła i położenia naszego, pójdą za ich przykładem, a te wspólne usiłowania oby zapewniły niezbędną do istnienia pisma liczbę prenumeratorów!

To ostatnie, t. j. odpowiednia liczba stałych prenumeratorów jest najgłówniejszym warunkiem istnienia i rozwoju każdego pisma, podczas gdy jednorazowe ofiary, — że powtórzymy słowa z listu p. Ulaszyna: „czynią byt pisma zależnym od przypadku i zmuszają wydawcę do ciągłego kołatania do kieszeni ofiarodawców, co z biegiem czasu wywołuje zobopólne zniechęcenie".

Składamy więc losy naszego i Waszego pisma w ręce całego społeczeństwa, które, skoro rzeczywiście pragnie mieć gazetę „Lud Boży", niech swojem natychmiastowem poparciem samo zawyrokuje o dalszem istnieniu „Ludu Bożego".

Mały felieton.

...Ratujmy naszych synów, których gubi Kijów... którzy tam grzęzną w rozpuście, tracąc majątek, honor i zdrowie!... woła jedna z matek w niedzielnym numerze Dziennika.

Ratujcie...

Dawno już czas po temu...

Ale, ratując, rozstrzygnijcie przedewszystkiem w sumieniu własnem pytanie: — co gubi wasze dzieci: — Kijów, czy... dom?..

gdzie jest ziarno, a gdzie owoc?... czy najtroskliwsza opieka nad młodem okwieceniem dojrzewających roślin może zastąpić staranną uprawę i skrzętne hodowanie pierwszych porostów?..

— — — — — —

Kijów—to atmosfera zgniła. Lecz czy źródło złego nie kryje się czasem w „domu", który do otchłani wielkomiejskiej śle organizmy pod względem moralnym wątłe i na zarazki nieodporne?...

Nie łudźmy się frazesem, że wychowanie dzieci jest u nas etycznem, dobrem i troskliwem... Bo to wychowanie jest przedewszystkiem—żadne!..

„Najobyczajniejszy" chłopak jest właściwie zwierzątkiem, które żyje wzrokiem, nozdrzami i obawą kary... Dusza w nim śpi, wola w nim nie istnieje i nie istnieje świadomość, że należy być czystym, mocnym i szlachetnym nie tylko dla dobra własnego, lecz i dla dobra całego narodu.

— — — — — —

Niechaj chłopak od kolebki wie o tem, że jest polakiem, a więc będzie miał życie ciężkie trudne i ofiarne... Niech od kołyski rośnie w nim świadomość, że jego naród jest bardzo nieszczęśliwy i że każdy człowiek zły spełnia zbrodnię względem całej zbiorowości bratniej.

Od kolebki wiążmy duszę dziecka ze zbiorową duszą narodu... Nie ochładzajmy jego serca cudzoziemszczyzną... Cegiełka po cegiełce budujmy w jego umyśle pewnik, że jest sługą swego narodu, że musi być silnym i dobrym nietylko dla siebie, lecz i dla ojczyzny, której moc i szczęście na mocy i szlachetności jednostek się wspiera.

Pamiętajmy że i „dobroć" może być egoistyczną, a więc suchotniczą i nieodporną...

Usiłujmy, aby dobre dzieci były dobremi *polskiemi* dziećmi, a zakorzenione w ich duszy poczucie obowiązku zbiorowego od brudu życia je ochroni.

— — — — — —

Wiem, że wywołam oburzenie i protesty:—

— Czyż my tak nie czynimy?!..

Nie czynicie...

Wychowanie „narodowe" stoi u nas zwykle na planie drugim, wówczas kiedy ono musi być—podstawą.

W otoczeniu bon cudzoziemskich, wśród szwargotu mowy obcej, nie buduje się ducha, który ma być i czystym, i mocnym, i ofiarnym...

Czyn rodny wypływa tylko z miłości i zbożnego uwielbienia. A kochanie ojczyzny i narodu musi być nie nauczane, lecz wszczepione.

„Kocham moją ojczyznę i dla tego się uczę... Uczę się, abym lepiej mógł ją kochać i umiejętniej jej służyć"...

Tylko ugruntowanie takiej świadomości w umyśle dziecka uczyni go — prawdziwym człowiekiem.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 18 (1) Odona P.
Jutro 19 (2) Elżbiety Kr. Wd.

Wschód słońca godz. 7 m. 41.
Zachód słońca godz. 3 m. 57.
Długość dnia godz. 8 m. 16.

— **Z T-wa Dobroczynności.** We wtorek d. 24 listopada o godz. 8-ej wieczorem w sali „Ogniwa" odbędzie się walne nadzwyczajne zebranie członków T-wa dobroczynności, które, jako drugie z kolei, będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych osób.

Porządek dzienny zebrania obejmuje:

1) Wybór przewodniczącego na walnem zgromadzeniu.

2) Wniosek zarządu o pozwolenie zaczerpnięcia z kapitału rezerwowego, zgodnie z § 14 statutu Towarzystwa, sumy, brakującej na pokrycie bieżących wydatków do d. 31 grudnia 1909 r.

3) Rozpatrzenie i zatwierdzenie instrukcyi dla wydziału wyszukiwania pracy dla potrzebujących.

4) Wniosek pp członków T. D. o otwarciu przy kij. rz.-katol. Towarz. dobroczynności trzeciej jadłodajni (ochronki) dla ubogich dzieci.

5) Omówienie wyników pobytu na wsi na letniskach dzieci chorowitych i wątłych, któremi się opiekowało T. D. w roku bieżącym.

6) Sprawy bieżące.

— **Z Koła kobiet.** Koło kobiet polek celem zwiększenia swych środków zamierza w pierwszych dniach grud ia urządzić t. zw. „Wieczór bajek i baśni" o programie nader barwnym i urozmaiconym.

Zebranie sekcyi pedagogicznej Koła kobiet odbędzie się w d. 19 listopada w lokalu „Taniej kuchni" punktualnie o godz. 8 i pół wieczorem.

— **Teatr polski.** Najbliższą premierą w teatrze „Miłośników" będzie głośna farsa A. Bissona, p. t. „Zazdrośnica", której próby odbywają się codziennie pod kierunkiem reżysera Stanisławskiego. Spodziewać się należy, że wesoła i dowcipna krotochwila Bissona powinna ściągnąć w niedzielę tłumy do sali „Ogniwa".

— **Bank Państwa w Berdyczowie.** Gubernator kijowski, szambelan A. Giers, zawiadomił Bank Państwa, że zarząd miasta Berdyczowa wyszukał w centrum miasta, przy ulicy Sadowej, najzupełniej odpowiednie pomieszczenie dla projektowanej filii Banku w Berdyczowie. Jest to kamienica dwupiętrowa, zbudowana w roku bieżącym i sąsiadująca bezpośrednio z biurem kasy powiatowej, tak że obie instytucye mogą być połączone wspólnym dziedzińcem.

— **Egzaminy w izbie sądowej.** W kijowskiej izbie sądowej odbywają się egzaminy na starszych kandydatów do posad sądowych przy izbie przed komisyą, złożoną z prezesa II departamentu cywilnego Daragana, członków izby Czerniawskiego i Bołdyrewa i wiceprokuratora Nestelbergera. Do egzaminów przystąpiło 11 młodszych kandydatów, w tej liczbie 1 polak. Zakończą się one w dniu jutrzejszym.

— **Przyłączenie przedmieść.** Gubernator kijowski zatwierdził uchwałę rady miejskiej z dnia 11 b. m. o warunkach przyłączenia do miasta przedmieść: Wyższej i Niższej Sołomenki, Protasowego i Kuczmennego jarów, Mogiły Batyja i Góry Bajkowej.

— **Skarga przekupek.** Przekupki owoców podały skargę na imię gubernatora kijowskiego na prześladowanie i niegrzeczne obchodzenie się z niemi policyi miejskiej, prosząc, aby zezwolono im bez przeszkód sprzedawać swój towar na ulicach, i o obronę przeciwko zachowaniu się policyi.

— **Zmiany w sądownictwie.** Pomocnik sekretarza departamentu karnego kijowskiej izby sądowej, Pawłowski, został mianowany pomocnikiem sędziego pokoju miasta Kutaisu.

— **Z wydziału śledczego.** Na skutek skargi jednego z aresztowanych przed dwoma laty, że odebrane wówczas od niego pieniądze w sumie 20 rubli dotąd nie zostały mu zwrócone przez wydział śledczy tutejszej policyi,—zostało wdrożone dochodzenie w tej sprawie. Prowadził je jeden z radców zarządu gubernialnego. W tych dniach zostało ono zakończone. Żadne nadużycia nie zostały ujawnione, jedynie tylko nadzwyczajna powolność w biurowości, wskutek czego papiery grzęzną w wydziale całymi miesiącami.

— **Nominacye.** Komisarz tajnej policyi K. Myszewskij mianowany został naczelnikiem policyi tajnej w Żytomierzu.

— **Sprawa adw. Lipińskiego.** Śledztwo w głośnej w roku zeszłym sprawie adwokata Jana Lipińskiego zostało już ukończone i sprawa wpłynęła do V wydziału kijowskiego sądu okręgowego. Rozpatrywanie jej pierwotnie wyznaczono na dzień 10 grudnia r. b., na skutek jednak prośby oskarżonego, aby rozpatrywanie sprawy odroczyć z powodu jego złego stanu zdrowia, oraz niemożności przed lutym 1910 r. zrealizowania swego majątku dla spłacenia pretensyi osób poszkodowanych,—termin rozpraw wyznaczono na dzień 18 lutego 1910 roku.

Adw. Lipiński, jak wiadomo oskarżony jest o sfałszowanie 10 weksli p. Mazarakiego w ogólnej sumie 52 tysięcy rubli. Weksle były wydane na imię Lipińskiego, podpis p. Mazarakiego podrobiony, na odwrotnej zaś stronie napis cesyjny Lipińskiego na imię osób trzecich.

Oprócz tego oskarżony odpowiadać będzie za podrobienie pieczątki p. Mazarakiego, którą następnie przykładał na wekslach.

— **W sprawie sprzedaży biletów na zabawy dobroczynne.** Wobec tego, że w niektórych pismach kijowskich ukazał się list prezesa komitetu T-wa pomocy niezamożnym politechnikom, głoszący, że niektórzy studenci otrzymali polecenie rozwożenia po domach biletów na wieczór, urządzany przez komitet w d. 21 b. m. u Miedwiediewa, gubernator za naszem pośrednictwem podaje do wiadomości ogółu, że wszelkie rozwożenie biletów, afiszów i programów po domach, lub rozdawanie ich dla sprzedaży osobom postronnym jest surowo wzbronione. Bilety, afisze i programy winny być sprzedawane w miejscach, zawczasu przez administracyę określonych i pod jej dozorem.

Przekroczenie tego rozporządzenia może pociągnąć za sobą zabronienie urządzania przedstawień i zabaw.

— **Z uniwersytetu.** W środę 18 listopada o godzinie 5 wieczorem w VIII audytoryum odbędzie się zebranie delegatów od kursów, na którem zostaną podzielone pieniądze, otrzymane z balu studenckiego w dniu 14 listopada, pomiędzy studentów potrzebujących zapomogi.

W odpowiedzi na cały szereg starań wszczętych przez aptekarskich pomocników żydów mających zamiar wstąpić do uniwersytetu ponad normę, wyznaczoną dla słuchaczy kursów farmaceutycznych, ministeryum zawiadomiło rektorów uniwersytetów, że wszelkie starania w tym kierunku nie zostaną uwzględnione.

OSOBISTE.

— Wczoraj wieczorem wyjechał na objazd linii kolejowej naczelnik kolei Południowo-Zachodnich inż. K. Niemieszajew.

— NAPAD. Niema tygodnia, aby w okolicach, przylegających do Szulawki, nie zdarzyło się jakiego napadu albo rozboju. Ostatni wypadek miał miejsce parę dni temu. Włościanin z Fasóweczki, B. Kirylenko, jechał z ojcem Kuźmą z Borszczagówki do domu. W odległości jakich dwóch wiorst od szosy Żytomierskiej otoczyło ich 6 iu drabów, którzy zażądali pieniędzy i zaczęli natychmiast ściągać z włościan odzież. Zabrawszy ogółem kilkanaście rubli i buty, rabusie dali wystrzał w powietrze i uciekli.

— OBŁAWA NA ZŁOCZYŃCÓW. Onegdaj, jak już donosiliśmy, policmajster kijowski urządził dwie obławy na przestępców i złodziei. Pierwsza odbyła się po południu, druga w nocy. W tym celu miasto podzielono na dwie części—w cyrkułach: łybedzkim, bulwarowym, pałacowym i peczerskim prowadził obławę pomocnik policmajstra Dyaczenko, w pozostałych A. Woronczuk. W obławie brali udział wszyscy komisarze, ich pomocnicy, rewirowi i 500 stójkowych. Zrewidowano wszystkie podejrzanej wartości szynki, traktyernie i piwiarnie, gdzie zwykle zbierają się szumowiny społeczeństwa. Ogółem we wszystkich cyrkułach zaaresztowano 438 ludzi, z tych najwięcej, bo 118 w cyrkule płoskim, gdzie bardzo dużo osób podejrzanych i nie posiadających żadnych dokumentów zabrano przez policyę z przytułku noclegowego.

Niemniej energicznie przetrząśnięto całą Szulawkę, Demijówkę i obie Sołomienki.

Na Demijówce zaaresztowano 60 osób.

W ciągu wczorajszego dnia wszystkich aresztowanych przyprowadzono partyami do wydziału śledczego, gdzie niektórzy znaczniejsi poddani zostali badaniom antropologicznym i daktyloskopicznym. Innych zaregestrowano tylko. Ci, którzy nie mieli papierów, zostali osadzeni w cyrkułach, skąd etapem będą wysłani do miejsc urodzenia.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Hrycewskiego (ul. Maryjsko-Błagowieszczeńska Nr. 44), skradziono 50 rubli.

Z mieszkania N. Rubina przy zaułku Podwalnym Nr. 19 skradziono sprzęty domowe.

Okradziono mieszkanie M. Łuryc przy ul. Lwowskiej Nr. 89.

Atak na Somosierrę 30 listopada 1808.

(Dokończenie).

Szczyty gór Barancai z prawej i Cabollera z lewej strony, panujące nad okolicą, obsadzone były tyralierami, za nimi bataliony, w echelonach ustawione. Główne siły hiszpańskie, po części z milicyi złożone, stały po zachodniej stronie drogi w bliskości wsi Somosierra.

Takie było stanowisko, przeciw któremu o godzinie 9 zrana d. 30 listopada posunęła się dywizya generała Ruffin. Mgła gęsta pokrywała góry i doliny i przeszkadzała posuwaniu się naprzód, zwłaszcza obok drogi.

Marszałek Victor przeznaczył lekki dziewiąty pułk (4 bataliony) do zdobycia wzgórza Barancalu.

Pułk liniowy 24 (3 bataliony) miał wedrzeć się na szczyty Cabollera w czasie, gdy pułk liniowy 96 z bateryą konną gwardyi postępować miał na drodze. Chociaż pułk 96 ostatni maszerował, podczas gdy 24 liniowy wcześnie ku górom się zwrócił, posunął się jednak szybciej na drodze i zyskał więcej terenu, niż obydwie ku górom idące kolumny. Gdy mgła zupełnie zasłaniała widok, natknął się pułk 96 prędko na nieprzyjaciela. Przywitano go ogniem kartaczowym z pierwszej hiszpańskiej bateryi, a równocześnie z bocznych gór żywy ogień tyralierski trafiał w ich szeregi. Obydwa pułki, skierowane na góry, nie były jeszcze doszły do nieprzyjaciela. Pułk 96 wysunął voltigerskie kompanie przed front, rozpuścił je w tyraliery, którzy, żywo odpowiadając na ogień, powoli naprzód się posuwali. Ażeby ruch ten poprzeć, sprowadził marszałek Victor bateryę konną, ale tylko dwa działa mogły zmieścić się na drodze. Mimo bohaterskiej odwagi kanonierów gwardyi, nie udało się zapanować nad czterema działami hiszpańskiemi. Walka nie była niekorzystną, ale groziła długiem przeciągnięciem się. Mgła zaczęła ustępować, słońce się podniosło. Czas schodził na przykrem oczekiwaniu, a obydwa pułki, posuwające się w górach, nie zaczynały działać.

W tej chwili przybył cesarz na pole bitwy. Wysiadł wraz z kawaleryą gwardyi z Boccquillas; dosiedziszy do wejścia do wąwozu, zjadł śniadanie w opuszczonym domku i oczekiwał spokojnie na skutek nakazanych przez marszałka Victora ruchów. Gdy ogień na przodzie coraz stawał się żywszy, a nie było wiadomości o postępach bitwy, zaczął się niecierpliwić. Siadł na konia i udał się, mając przy sobie trzeci szwadron polskich szwoleżerów gwardyi i 2 plutony strzelców konnych gwardyi, do wąwozu. Reszta kawaleryi gwardyi z polskimi szwoleżerami na czele, cztery pułki dragonów La Houssayes stanęły przed wejściem do wąwozu w kolumnie.

Cesarz ze sztabem dojechał do stanowiska dwóch strzelających dział. Nie troszcząc się o gwiżdżące mu koło głowy kule, rekognoskował z zimną krwią przez lunetę położenie nieprzyjaciół. Pod jego oczami dwom kanonierom kule urwały nogi, nie wyrwało go to ze spokoju. Dwóch dezerterów, dawnych żołnierzy francuskich, dokładnie go o rozporządzeniach hiszpańskich poinformowało. Oglądanie położenia potwierdziło w zupełności te informacye. Dał sobie też dość czasu, aby obejrzeć to, co z jego stanowiska widzieć było można — drogę w wąwozie, pierwszą nieprzyjacielską bateryę i piechotę, ustawioną na bokach. Mylą się więc ci, którzy twierdzą, że jego następne rozkazy dane były w braku znajomości terenu, albo w niecierpliwości.

W takiem położeniu, które przeciętnego teoretyka z pewnością do czego innego by natchnęło, jak do ataku jazdy, dał wielki po wszystkie czasy mistrz wojny spokojnie komendantowi jazdy rozkaz, aby eskortujący go szwadron polskich szwoleżerów zaatakował naprzeciw stojącą bateryę. Zwyczajny słuchać, zwrócił generał Montbrun konia i z pułkownikiem Piré, adjutantem Bertiera, dojechał do szwadronu, by mu dać rozkaz. Gdy jednak szwadron wszedł w ogień, który drogę zamiatał, zdawała się generałowi myśl tego ataku zbyt straszną i nie do wykonania. Cofnął go nieco z ognia i posłał pułkownika Piré do cesarza z przedłożeniem, że atak to niepodobny.

Tu wielki wódz stracił cierpliwość. „Słowa „niepodobny" nie znam", mruknął i stojącemu blizko majorowi hrabiemu Ségur rozkaz powtórzył. Od niego odebrał go szwadron, czyli szef jego, podpułkownik Kozietulski. — Stanął na czele szwadronu, liczącego razem z plutonem Niegolewskiego, powracającego z rekonesansu, 140 do 150 koni, i czwórkami puścił się w galop. Rycerski hr. Ségur nie chciał, dawszy dzielnym jeźdźcom rozkaz do ataku na śmierć, sam pozostać. Jak prawdziwy rycerz złączył się z atakującymi. — Jedyny Francuz z tysięcy, którzy tu na wynik czekali.

Skoro swoleżerzy w ostrym galopie z okrzykiem bojowym z pomiędzy dział francuskich wypadli, skierowała nieprzyjacielska baterya na nich ogień i kartaczami nadjeżdżającą jazdę obsypała. Z pagórków zwraca się na ich szeregi cały ogień tyralierski. Pada koń komendanta szwadronu i jeźdźca, którego płaszcz i czapkę podziurawiły kule, sobą przygniata. Trzy razy ciężko ranny spada z konia Ségur. Komendant pierwszego plutonu, Rudowski, otrzymuje śmiertelną kulę, a za tymi oficerami padają ludzie i konie. — Chwila zatrzymania się pod tym wałem z ludzi i koni, ale chwila tylko. — Pod komendantem trzeciej kompanii, kapitanem Dziewanowskim, z grzmiącym okrzykiem „Naprzód! Naprzód!"—„Niech żyje cesarz!" — mknie szwadron dalej. — Zanim porucznik Niegolewski z swym oddziałem dogonił kolumnę, stają się szwoleżerzy panami pierwszej bateryi. Ale zatrzymać się nie myślą. — Pijani zwycięstwem, krwią, ochotą do boju, pędzą naprzód — bez ładu, z okrzykiem „niech żyje cesarz!" Niema już komendy. Wprawdzie hiszpanie nie ze wszystkiem stracili głowę, i niejeden dzielny jeździec pada pod ich strzałami, ale zatrzymać nic ich nie zdoła.

Między pierwszą a drugą bateryą pada porucznik Krzyżanowski, pomiędzy drugą a trzecią porucz. Rowicki, w chwili gdy przywitał Niegolewskiego, który do niego dojechał. Przed trzecią bateryą ładunek kartaczy strzaskał prawe kolano kapitanowi Dziewanowskiemu, ale kapitan Krasiński z siódmej kompanii zbiera pozostałych ludzi i pędzi naprzód, dopóki kula karabinowa tuż przed szczytem góry nie zwaliła go z konia. Ale jeszcze czwarta baterya jest w ręku hiszpanów. Wtenczas wybiega Niegolewski, jedyny oficer jeszcze na koniu, na czoło małego hufca, który szwadron przedstawiał. „Gdzie nasi?" — pyta wachmistrza Sokołowskiego. — „Polegli" — była krótka odpowiedź. Spostrzegają czwartą bateryę, przy której było jeszcze kilku kanonierów, ale piechota hiszpańska ze wszystkich stron utrzymywała mocny, chociaż już nieskuteczny, ogień wśród zamętu. — Sokołowski, na bateryę! — woła Niegolewski do dzielnego wachmistrza. W jednej chwili i ta baterya zabrana. Niegolewski, który dalej przejechał, zostaje sam. Sokołowski pada ciężko ranny; reszta szwoleżerów walczy około armat z kilku kanonierami. Teraz na końcu pada Niegolewski, zabity koń przyciska go ciałem, a hiszpanie, uciekając, rzucają się na niego. Dwie kule, choć lufy miał prawie przy twarzy, chybiają, ale uderzenie kolbą w głowę i pchnięcia 9 bagnetów odbierają mu przytomność, jednak nie życie.

Co niepodobnem zdawało się doświadczonemu generałowi Montbrun — ale nie orlemu wzrokowi cesarza, dokonanem zostało. Wąwóz był zdobyty wraz z 4 bateryami przez jeden bohaterski szwadron!

Prawda, że zdawało się, iż szwadron Kozietulskiego cały na śmierć idzie, gdy puszczał się w pęd szalony. Ale choć śmierci przypadło obfite żniwo, sprawdziło się na pozostałych, że: „z odważnymi jest szczęście". Z 27 oficerów szwadronu tylko jeden, prócz kontuzyi przy upadku konia—szef szwadronu, Kozietulski, wyszedł cały. Z pomiędzy reszty oficerów, 4 zabitych; rotmistrz Dziewanowski z ran umarł 8 grudnia, porucznicy Rowicki, Rudowski i Krzyżanowski polegli, rotmistrz Krasiński i porucznik Niegolewski byli ranni. Ze 140 szwoleżerów, którzy udział brali w ataku, było 14 zabitych, 26 ciężko rannych, 17 lżej, 24 odniosło kontuzye—razem 81 ludzi. Koni 85 zabitych, poranionych ilość niewiadoma.

Wszystko razem wziąwszy, szarża, której udanie się wszystkim, z wyjątkiem Napoleona, niepodobnem się zdawało, a w której szwadron zabrał 15 armat, jedną chorągiew i 200 jeńców, kosztowała 6 oficerów i około 80 ludzi. Z pewnością na jeden szwadron bardzo wiele, ale niezmiernie mało w stosunku do zebranych korzyści, bo z udaniem się szarży był rozstrzygnięty los dnia.

Gdy dla poparcia trzeciego szwadronu, posłany natychmiast pierwszy szwadron pod szefem hrabią Tomaszem Łubieńskim, kilka minut później niż trzeci dojechał na górę, zastał ją wolną od nieprzyjaciół. Mógł tylko, jak i po drodze, brać jeńców. Łubieński uporządkował swój szwadron oraz resztki trzeciego i zaraz ścigał nieprzyjaciela w kierunku Buitrago. Za nim przybyły dwa pozostałe szwadrony pułku i pułk strzelców konnych gwardyi. Ścigając nieprzyjaciela, zabrali 3000 jeńców i chorągwie.

Wrażenie moralne bohaterskiego ataku Kozietulskiego pomogło i pułkowi 96. Wzmocniwszy linie tyralierów po obydwóch stronach drogi — pędząc przed sobą rozproszoną piechotę hiszpańską, szedł pod komendą generała Barois w kolumnie naprzód. Cesarz postępował za nim z resztą kawaleryi gwardyi i dragonami generałów La Hussayes i Latour Maubourg. Cofnięcie się obrońców wąwozu spowodowało i cofnięcie się oddziałów z gór Barancal i Col de Cabollera. Prawie bez oporu zajęły 9 lekki i 24 liniowy pułk obiedwie góry. — Tylko 5 oficerów, 3 z 96 a 2 z 24 pułku, i może 100 ludzi straciła piechota francuska przy wzięciu pozycyi.

Około południa stanął cesarz na górze, mówił z rannymi szwoleżerami, których tam zastał—obiecał krzyż legii honorowej Niegolewskiemu i pomaszerował aż do Buitrago, zajęte przez szwoleżerów i konnych strzelców.

Droga do Madrytu była wolna. W 3 dni dostała się stolica Hiszpanii w ręce Napoleona. Razem kosztowało francuzów to zwycięstwo, które tak trudnem się zdawało, około 180 ludzi. — A byłoby pewno bardzo krwawe, gdyby atakowano zwykłym sposobem i hiszpanie czas mieli do upartej obrony. U nich także niewielką była ilość poległych, nie przekraczała 100 ludzi. — Ale prócz tego stracili 3000 jeńców, 16 armat i 5 chorągwi.

Miał cesarz racyę, gdy na drugi dzień, jadąc frontem polskiego pułku, do niego się odezwał: „Jesteście mojej starej gwardyi godni. Uznaję was za najwaleczniejszą jazdę!"

Od tej chwili należy pułk do starej gwardyi. Używał jej zaszczytów, przywilejów i żołdu. — Więcej jednak cenili sobie dzielni jeźdźcy pochwałę, którą im oddał wielki arcymistrz wojny.

W instytucie na dłowym zauważono wczoraj kradzież 3 maszyn do pisania. O spełnienie kradzieży podejrzewają służącego w instytucie—Chrabana, który, zabrawszy swe rzeczy, znikł niewiadomo gdzie.

— SYMULACYA RABUNKU. Syn urzędnika Walenty Awdiejew, mieszkający przy ulicy M. Włodzimierskiej Nr. 75, zjawił się onegdaj wieczorem do cyrkułu starokijowskiego i oświadczył, że przed chwilą dwaj złoczyńcy napadli nań na ulicy Trechświatitielskiej i, zabrawszy mu palto i czapkę, zostawili tylko kapelusz.

Po oględzinach kapelusza okazało się, że nosi on w środku napis: Walenty Awdiejew. Wobec tego ten ostatni musiał się przyznać, że opis napadu był zmyślony.

— POŻAR. W sklepie bławatnym «Waintraub i S.» wybuchł skutkiem zepsucia się kanałów dymowych pożar, który zniszczył część przed polami od dział straży ogniowej. Straty domu handlowego wynoszą 26,000 rubli, właściciela domu 750 rubli.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Włościanin J. Płatonow, potknąwszy się na schodach domu Nr. 24 przy ulicy Jaroslawskiej, spadł z wysokości 5 ½ arszynów i od uderzenia się w głowę doznał wstrząśnienia mózgu. Pogotowie przewiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

Samochód, prowadzony przez chauffera S. Stojewa, wpadł na A. Kastana, który odniósł potłuczenia głowy.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Z powodu antisanitarnego stanu posesyi skazani zostali: właściciel-dzierżawca domu Nr. 83 przy ulicy Żyłańskiej — Józef Olszewski na 30 rubli grzywny, Kostylow (Głuboczyca domu Nr. 103) na 75 rubli grzywny, P. Gerskala (Głuboczyca, d. Nr. 101) na 40 rubli grzywny i N. Piecukurow (zaul. Podwalny) na 25 rub. grzywny.

Z SĄDÓW.

„Powstanie" w Baryszówce.

W tym niegdyś dwóch dni kijowski sąd wojenno-okręgowy rozpatrywał sprawę 18 osób, oskarżonych o należenie do szajki zbójeckiej, która w celach występnych na wiosnę r. b. poprzecinała druty telefoniczne w powiecie perejasławskim, gub. poltawskiej.

Na ławie podsądnych zasiadł dymisyonowany porucznik piechoty Dyonizy Bondarczuk Czerasowski oraz 17 osób, przeważnie w bardzo młodym wieku.

Akt oskarżenia wyjaśnia sprawę w następujący sposób.

W nocy na 13 kwietnia r. b. w pobliżu wsi Baryszówka poprzecinano przewodniki telefoniczne, przeprowadzone do folwarku Dziewańskiego, należącego do Księżny Meszczerskiej. Na zasadzie «wiadomości» agenciczychcy policya doszła do przekonania, że 12 kwietnia w miejscowości «Balka» około Baryszówki odbył się wiec z udziałem kilkudziesięciu osób. Na wiecu tym mial mieć długą mowę dymisyonowany porucznik Bondaruk-Czerasowski, który w Baryszówce nazywał się włościaninem. W mowie swej Czerasowski miał powiedzieć: «biednemu człowiekowi źle się na świecie, policya prześladuje, a rząd obciąża podatkami. Łatwo można byłoby się rządu, należy wymordować policyę i zabrać pieniądze. Policyi trzeba odebrać broń, poczem wyruszyć...» [illegible]

[illegible]

Po dwudniowych rozprawach wczoraj ogłoszono wyrok, na mocy którego skazani zostali: Bondaruk-Czerasowski, Soc, Kostenko i Dziuba na pozbawienie wszelkich praw i na roboty ciężkie [illegible]

TEATR I MUZYKA.

Teatr Sołowcowa.

«Głupiec»—L. Fulda.

Głupiec jest sztuką cnotliwie-mieszczańsko-naiwną. Budowa sztuki zupełnie harmonizuje z treścią, widz od pierwszego aktu jest przekonany, że nie może być innego końca, jak że cnota w osobie Justa Heberlina zatryumfuje, a zbrodnia zostanie ukarana. Rola Justa jest trudną i niewdzięczną, a wykonanie takowej wtedy tylko zrobi wrażenie na widzu, jeżeli będzie prowadzone w tonach nieznacznie subtelnych, jeżeli aktor umieć będzie wyzyskać jaskrawość. Niestety, p. Orłow-Czużbinin inaczej pojął swe zadanie. Jego Justyn nie był naiwnym idealistą, zwanym przez filisterskie otoczenie głupcem, ale pospolitym durniem i gadułą.

Na swoim benefisie p. Orłow-Czużbinin, nie krępowany uwagami reżysera, dał zbytnio upust swemu temperamentowi. Używał on niepotrzebnie swych ulubionych efektów, od podkreślań przez powtarzanie jednego wyrazu, do zupełnie nieefektownego patosu.

Resztą wykonawców dostrajała się do gry beneficyanta. P. Bolchowskoj od groteskowej charakteryzacyi do samej gry dał postać przeszarżowaną, p. Dagmarow Żukow był niezdyskretniejszy, nie nie wolny od szarży. P. Czerwska jakby umyślnie wyzbyła się swego wdzięku, robiąc z siebie lalkę. Tylko p. Tokarjewa i Jurowa dały postacie żywe. Poprawni byli p. p. Nieratow (doktór) i Urwańcew (rejent).

T. M. S.

CYRK „HIPPO-PALACE".

Ostatnie przedstawienia w cyrku p. Krutikowa odznaczają się dość urozmaiconym programem. Wyróżnić należy edukowanego psa wyczynach produkcyę p. Szymburowej, ćwiczenia na drucie, gimnastykę na koniach p. Ernestyny i Angelo, komiczne występy pp. Jacomino i Brykim, oraz trudne, choć mało estetyczne, popisy akrobatów «Trupa» Alaja».

Nowowystawiona pantomima «Sherlok-Holmes» wprawia górne sfery w nieklamany zachwyt.

KRONIKA POLSKA.

— Z Tow. naukowego warszawskiego. Na ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa naukowego warszawskiego, odbytem w dniu 25 m b. m., z powodu rzeczenia się p. Władysława Janowskiego wybrano na sekretarza Towarzystwa p. Franciszka Pułaskiego, a na asesora [illegible]

[illegible]

— Fundusz wieczysty im. ś. p. A. hr. Krasińskiego. Tow. naukowe warszawskie donosi: [illegible]

[illegible]

Ignacy Chrzanowski, August hr. Cieszkowski, Feliks Czacki, Konstanty ks. Czetwertyński, Seweryn ks. Czetwertyński, Samuel Dickstein, Stanisław Ketrzyński, Zdzisław ks. Lubomirski, Michał Łempicki, N. N. (anonimowo), Józef hr. Ostrowski, Bronisław Popławski, Franciszek hr. Potocki, Franciszek Pułaski, Edward hr. Raczyński, Karol hr. Raczyński, Józef Radziszewski, Maciej ks. Radziwiłł, Adam hr. Sierakowski, Leon Tallen Wilczewski, Zdzisław hr. Tarnowski, Benedykt hr. Tyszkiewicz, Michałowa ks. Woroniecka, Maurycy hr. Zamoyski i Jan Żółtowski.

OFIARY.

Na kupno wozu Drzymały: pp. E. B. 50 kop. — Książkowski (zebrane) 2 rb. 75 kop. — Karol Jokisz 3 rb. — Pelagia Jelowska 1 rb.—Zofia Jokisz 1 rb.—Nina Gałecka 2 rb.—Uboga dziatwa czytająca «Dziennik» 62 kop. — Andrzej Bobiński 30 kop. — Adolf Glowacz [illegible] 50 kop. — Józef Mrytowicz 30 kop. — Helena Gajkowska 3 rb. — Mozdzyński 2 rb. — Wiesiłka Mozdzyńska 50 kop. — Michalina Uszpolewicz 20 kop. — Sabina Lilewska 20 kop. — Apolonia Klimowa 21 kop. — Nowacki 40 kop. — Kryński 20 kop. — Demski 20 kop. — Wincenty Gajkowski 1 rb. — W. Kopczyński 1 rb. — O. Kopczyński 1 rb. — M. Dorszyńska 1 rb. — R. L. 1 rb. — N. N. 10 rb.

Na najbiedniejszych: p. Książkowski (zebrane) 2 rb. 75 kop.

Na kościół św. Mikołaja: pp. Katarzyna i Jakób Grządziewicz 1 rb. — K. Jarmoszuk zebrał wiecha na grob ś. p. Maryi z Sochańskich Neyman 25 rb.

Dla osoby cierpiącej z głodu i chłodu: p. R. L. 1 rb.

Sprostowanie. W Nr. 261 «Dzien. Kij.» w rubryce ofiar na kupno wozu Drzymały i na kościół św. Mikołaja» wydrukowano mylnie nazwisko «Jędrzejowski», zamiast «Lucyan Zaleski» powinno być «Lucyan Zdrojewski», co niniejszem prostujemy.

Ostatnie wiadomości.

Związek państw bałkańskich. Z Paryża donoszą: Wizyta króla bułgarskiego Ferdynanda w Belgradzie wywołała tu wielkie wrażenie, przypisują jej bowiem wielkie znaczenie. Zdaniem pism tutejszych, oznacza ta wizyta rozpoczęcie planu, mającego na celu unię państw bałkańskich. „Matin" twierdzi nawet, że w Belgradzie podpisano już onegdaj umowę co do serbsko-bułgarskiej wspólności celowej.

Rezygnacya posła Chrzanowskiego. Poseł z miasta Poznania do parlamentu niemieckiego, Chrzanowski, złożył mandat. Jako najpoważniejszy kandydat występuje sekretarz związku robotniczego, Nowicki. Kola reakcyjne probowały wysunąć kandydaturę pewnego dziennikarza poznańskiego, obecnie przebywającego w Warszawie, kandydatura ta jednak nie znalazła uznania poważniejszych kół politycznych.

Zbrojenia Serbii. W odpowiedzi na zapytanie nacyonalisty Rafałowicza, oświadczył minister wojny pułkownik Marinović, że z d. 28 listopada odbędzie się w ministerstwie wojny rozprawa w sprawie ofertowej dostawy materyałów wojennych wartości 50 milionów franków, że jednakże ta rozprawa nie będzie publiczna, ponieważ chodzi o zbrojenia wojskowe.

Zaprzeczenie. Kancelaryi Konstantynopolitański korespondent „Local. Anzeigera" donosi telegraficznie, że udał się do ambasadora rosyjskiego Czarykowa, który go zapewnił, że wogóle nie miał żadnej politycznej rozmowy z przedstawicielem jakiegokolwiek serbskiego dziennika i że zatem nie mógł użyć wyrażeń, w czeskie rozmowie obrażających Austryę.

Zatwierdzenie wyroku na Kestranka. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności Kestranka, dyrektora centralnego Tow. przemysłu cukrowego, przeciw wyrokowi praskiego sądu przysięgłych, na podstawie którego Kestranek zasądzony został za obrazę honoru członków praskiego wydziału miejskiego na 3,000 k. grzywny.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Skradzenie planów mobilizacyi.

Lwów.—W Rawie Ruskiej wykradziono zostały ze starostwa ważne dokumenty, dotyczące planów mobilizacyi.

Interpelacya o kościół w Opolu.

Petersburg.—Wiadomość, podana przez „Birż. Wied." o zakomenie porozumieniu między Kołem Polskiem a październikowcami w sprawie interpelacyi o kościół w Opolu, pozbawiona jest podstaw.

W sprawie Chełmszczyzny.

Petersburg.—Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie podkomisyi w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny. Obecny był wice-minister spr. wewn. Kryżanowski. Na wniosek jednego z posłów podkomisya po długiej dyskusyi zażądała szeregu dokumentów, poczynając od roku 1865. Wogóle wiekszość usposobiona jest przychylnie względem projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Petersburg.—Wiceminister Kryżanowskij na uchwałę podkomisyi do sprawy wyodrębnienia Chełmszczyzny odpowiedział, że zapytał Stołypina, czy zgodzi się na udzielenie żądanych materyałów.

Pożar przędzalni.

Łódź.—Spłonęła doszczętnie czteropiętrowa przędzalnia Landau. 650 robotników pozbawionych zostało pracy. Straty wynoszą—85,000 rb.

Wznowienie wykładów w Akademii.

Kraków.—Wykłady w krakowskiej Akademii sztuk pięknych wznowiono. Dyrekter Fałat otrzymał dwumiesięczny urlop z powodu złego stanu zdrowia. Zastąpi go czasowo prof. Axentowicz.

Z Wiednia.

Wiedeń.—Stronnictwa, wyrażając uznanie za pośrednictwo, wybrały Głąbińskiego na prezesa komisyi narodowościowej.

Konferencya kadetów.

Petersburg.—W niedzielę odbyła się po za Petersburgiem konferencya kadetów. Stawiło się przeszło 100 delegatów.

Milukow przedłożył sprawozdanie z taktyki kadetów w Dumie i bronił taktyki opozycyjnej poszczególnych parlamentarnych, w tych wypadkach, gdy centrum zajmuje stanowisko konstytucyjne. Przedstawiciele terenu skrzydła kadetów bronili roli nieodpowiedzialnej opozycyi. Między innymi Lutostański wyraził się ironicznie o konstytucyi, powiedział iż jest ona gmachem, na froncie którego widnieje napis „galamacya". Wnioski Milukowa zostały przyjęte.

Delegaci północno-zachodniego kraju podnosili usterki taktyki w sprawach narodowościowych. Posłowie wyjaśnili powody tych usterek. Zapowiedziane jest wystąpienie Rodiczewa w sprawie żydowskiej.

Większością 100 głosów przeciw jednemu przy powstrzymaniu się od głosowania 14 delegatów aprobowano postępowanie kadetów w Londynie.

Z powodu Finlandyi toczyła się ożywiona dyskusya—przyjęto rezolucyę, która, popierając autonomię, uznaje za możliwe w pewnych wypadkach wspólne prawodawstwo, lecz w granicach ściśle określonych.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg.—„Swiet" donosi, iż odbył się cały szereg narad wyższych dygnitarzy państwowych z powodu raportów nadmorskiego gen.-gubernatora Unterbergera w sprawie groźnej sytuacyi na Dalekim Wschodzie.

„Swiet" pisze, iż wojna dla Rosyi nie jest pożądana, lecz gdyby rosyanie zostali wciągnięci w krwawą awanturę, to żółtoskóry wrogowie spotkałby się z należytym odporem.

Pojedynek Guczkowa z Uwarowem.

Petersburg.—Dziś o godz. 2 popołudniu odbył się pojedynek pomiędzy Guczkowem i Uwarowem. Sekundantami Guczkowa byli Krupenskij i bar. Meyendorf, sekundantami Uwarowa—Olsufjew i Lwow.

O godz. 1-ej Krupienskij zajechał do mieszkania Bałaszowa po rewolwery. Następnie, wsiadłszy do automobilu, spotkał na ulicy Guczkowa i zabrał go z sobą. Uwarow udał się z córką na wystawę Akademii sztuk pięknych, gdzie zostawił córkę, a następnie sam automobilem podążył na miejsce pojedynku.

Miejsce spotkania wyznaczono koło Nowej wsi.

Pojedynkujący się stanęli do walki w surdutach. Komenderował Krupenskij. Guczkow strzelił, nie wyczekawszy komendy „trzy". Uwarow zachwiał się i wystrzelił w powietrze, mówiąc: „jestem ranny". Przeciwnicy rozeszli się bez podania sobie rąk.

Uwarow sam wsiadł do automobilu.

Opatrunku dokonano w domu. Kula ugrzęzła w okolicy prawej łopatki. Zdaniem lekarzy rana jest lekka.

W protokóle pojedynku przytoczony został list Guczkowa z dn. 25 października, w którym Guczkow pisze, iż Uwarow żadnej jest do rozpowszechnienia świadomie kłamliwych wiadomości, byleby dzięki sensacyi zdobyć popularność, oraz list z dn. 6 listopada, w którym Guczkow przypomina, iż minęło już przeszło 2 tygodnie od chwili zajścia.

8 listopada sekundanci orzekli, iż wszelkie postanowienie bez sądu polubownego będzie przedwczesne powagi moralnej, Guczkow nie zgodził się jednak na sąd polubowny.

Przed pojedynkiem sekundanci Guczkowa oświadczyli, iż Uwarow wygadał się o miejscu i czasie pojedynku.

Petersburg.—Krupienskij złożył Stołypinowi sprawozdanie z pojedynku. Według pogłosek wszyscy uczestnicy będą pociągnięci do odpowiedzialności.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg.—Październikowcy postanowili głosować za przekazaniem projektu prawa o nietykalności osobistej komisyi sądowej dla ponownego opracowania.

Petersburg.—Poseł Gulkin zgrupował frakcyę niezależnych.

Petersburg.—Komisya uchwaliła aby dyety posłów od posłów do Dumy i Rady Państwa podlegały podatkowi dochodowemu.

Petersburg.—Kadeci uczynili interpelacyę o zastosowaniu art. 87 praw zasadniczych do etatów ministerstwa marynarki, motywując to tem, że komisya nadała zbyt szerokie znaczenie pomienionemu artykułowi.

Zatarg nacyonalistów z dziennikarzem.

Petersburg.—Prezydyum Dumy rozpatrywało kwestyę zatargu frakcyi nacyonalistów ze sprawozdawcą pisma „Riecz", Litowcewem. Prezydyum uchwaliło nie rozpatrywać *in merito* deklaracyi nacyonalistów w tej sprawie i przestrzegać zasady, że dziennikarze podlegają władzy dysypolinarnej prezydyum tylko za czyny swe, popełnione w obrębie gmachu Dumy.

W sprawie zabójstwa przy zaułku Lesztukowym.

Petersburg.—W więzieniu śledczem powiesił się student Konstanty Gilewicz. Zostawił on kartkę, w której pisze, że nie jest współwinnym morderstwa przy zaułku Lesztukowym.

Różne.

Petersburg.—„Ziemszczyzna" donosi, iż w „Krestach" miano jakoby wykryć przygotowania do ucieczki posłów do Dumy — Saltykowa i innych. W ułatwieniu ucieczki pomagać miał dozorca więzienny.

Petersburg.—18 listopada odłęgzie się wiec w tutejszym uniwersytecie.

Petersburg.—Odbył się ślub gen. Suchomlinowa z p. Butowicz. Ślub dawał Jasnaszew, prezydent przecinnik rozwodu.

Petersburg.—„Riecz" donoszą z Kurszyd, iż osobie procesie posła Markowa, który podjął się dostawy, a następnie odstąpił takowe z zyskiem dla siebie, zawartej zaś umowy nie opłacił podatkiem stemplowym. Sąd skazał Markowa na zapłacenie podatku stemplowego.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Przy głównym zarządzie poczt i telegrafów przedstawione jest utworzenie specyalnej komisyi z udziałem zainteresowanych wydziałów, dla omawiania kwestyi otwarcia operacyi pocztowych przy wszystkich zarządach gminnych i stacyach kolejowych.

Senat wyjaśnił, że gubernialne zgromadzenie szlacheckie nie mogą mieć prawa do udziału w miejskich zgromadzeniach wyborczych.

Główny zarząd poczt i telegrafów zamierza urządzić w roku przyszłym linię telefoniczną „Moskwa—Charków". Koszt urządzenia linii obliczono na 300,000 rb.

Ekaterynodar. — Dn. 10 listopada o g. 4 ej m. 12 pop. ludniu w Anape miało miejsce trzęsienie ziemi, które trwało siedem sekund. Kominy runęły, mury niektórych domów zarysowały się.

Odesa.—Konsul perski Zajczenko otrzymał dwa listy z pogróżkami i żądaniem 7,000 rbl. na rzecz anarchistów-komunistów. Policya aresztowała w oznaczonem miejscu dwie osoby.

Baku.—Dzisiaj w nocy kilku napastników zbrojnych wtargnęło do fabryki nafty Szygajewa, związało stróża i palacza, zrabowało tygiel platynowy wartości 13 tys. rb. i umknęło.

Noworossyjsk.—Na stacyi „Krymskiej" nastąpiło spotkanie pociągów, 6 wagonów rozbitych, 14 uszkodzonych, 15 zabitych i 6 wykoleiło się. Dwóch konduktorów ciężko rannych, jeden lekko.

Ekaterynosław. —W osadzie Amurzna zleziono dwie bomby lontowe w mieszkaniu żyda.

Petersburg. —Ogłoszone zostało Najwyższe zezwolenie na przyłączenie Rosyi do międzynarodowej konwencyi automobilowej.

Petersburg.—Członek Rady Państwa, sekretarz stanu Jermołow, wyjeżdża do Rzymu, aby wziąść udział w posiedzeniach walnego zjazdu członków międzynarodowego instytutu rolniczego, który ma się odbyć od d. 30 listopada. Główną kwestyą, która będzie tam omawiana, będzie sprawa zorganizowania statystycznego wydziału i dostarczania takowemu wiadomości statystycznych z państw poszczególnych.

Saratów. — Rada miejska wysyła do Petersburga burmistrza Korobkowa i radnego Dybowa dla zaproszenia prezesa rady ministrów i innych ministrów na uniwersyteckie uroczystości, na które miasto wyasygnowało 10,000 rb.

Nachiczewań.—W chanacie makińskim z powodu nieporozumień zabity został przez swych krewnych policmajster miasta Maku—izza-Tuła-chan.

We wsi Szachmamude na gruncie walki partyjnej zabity został nadzorca szkoły—Michał Isak-ow.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewnętrznych zamknęło w Odesie szkołę masaża Barana i Efrusi, z powodu przekroczenia przepisów o przyjmowaniu uczniów.

Sewastopol. — Sąd wojenno-morski skazał za udział w buncie w r. 1905 na pancerniku „Potiemkin" dezertera I dwóch marynarzy na 3 lata rot aresztanckich.

Moskwa. — Otwarty został wszechrosyjski zjazd myśliwski, który zgromadził licznych przedstawicieli. Odczytane zostały powitania od towarzystw myśliwskich całej Rosyi.

Petersburg. — Opracowany został okólnik, zalecający rosyjskim przedstawicielom dyplomatycznym pilne baczenie na wszystkie zapowiedziane wystawy międzynarodowe i zawiadamianie rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych o każdej wystawie, któreby mogła mieć znaczenie dla przemysłu rosyjskiego. Ma być również ułożony spis wszystkich przemysłowców wystawców możliwego poparcia oraz wiórwa nie zagranicznych dyplomów wystawowych z zachowaniem wymagań prawodawstwa rosyjskiego.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewnętrznych wszczęło kwestyę reorganizacyi zarządu kościelnego, zamieszkałych w granicach Rosyi ormiano-katolików. W rozpatrzeniu tej sprawy ma przyjąć udział zarządzający parafii ormian katolickich Ter-Abrahamian.

Petersburg.—Na wyborach drugiej kuryi do Rady miejskiej wybrano 11 radnych partyi starodumskiej i 48 radnych postępowych, w liczbie tych ostatnich znajdują się: były kierownik ministerstwa przemysłu i handlu Fiedorow, dziennikarz Plenko, powiatowy marszałek szlachty Szubin-Pordiejew, adwokat przysięgły Lustig, oberprokurator 2 departamentu senatu Tintriumow i profesor Kuźmin-Karawajew.

Petersburg.—Naczelnik sztabu specyalnego korpusu straży pogranicznej gen.-lejt. Kononow wyjechał na zachodnią granicę dla dokonania przeglądu wojsk straży pogranicznej.

Paryż.— W wielkiej operze podczas przedstawienia „Fausta", na którem obecny był król portugalski, syndykat robotników-elektrotechników przedłożył administracyi żądanie podniesienia płacy zarobkowej, grożąc w razie odmowy zgaszeniem światła. Z powodu obaw przerwania przedstawienia płacę robotnikom podniesiono.

Tabris.—Kilka dni temu generał-gubernator wysłał przeciwko Rachim chanowi około 300 jeźdźców. Dzisiaj rozstał oddział, rejterując w rozsypce, przybyły do Tabrisu, ścigane przez jeźdźców karadagskich.

Bukareszt. — Prezydentem senatu wybrany został generał Budisteanu, prezydentem izby posłów—Ferekide.

Konstantynopol.—Do izby posłów wniesiono interpelacyę do ministra finansów o przyczynach niewprowadzenia w życie prawa o handlu spirytusem. Przyjęto interpelację w sprawie motywów udzielenia pozwolenia kompanii Lynch na żeglugę po Tygrysie i Eufracie.

Londyn.—Izba posłów. Podczas dalszych obrad nad bilem finansowym Morley, Rotszyld, Swelling i Girchor wygłosili mowy przeciwko rezolucyi Lansdowne'a.

Monachium.—Zmarł znany okulista ks. Karol Teodor Bawarski.

Berlin. — W białej sali pałacu otwarto uroczyście nową sesyę parlamentu Rzeszy. Cesarz odczytał mowę tronową.

Teheran. — Utworzony został gabinet z pozostawieniem na stanowiskach Sapehdara i Sardar Asada. Mianowani zostali: ministrem spraw zagranicznych Ala es Doule, ministrem skarbu — Wusuk-ed-Doule. Regent dn. 17 listopada przyjmie oficyalnie korpus dyplomatyczny.

Mowa tronowa cesarza Wilhelma.

Berlin. — W mowie tronowej, wygłoszonej na otwarciu parlamentu, cesarz wskazuje, iż położenie finansowe cesarstwa powinno być utrwalone za pomocą nowych źródeł dochodów, utworzonych prawodawstwem ostatniej sesyi. Mowa głosi o wypowiedzeniu rozwoju zamorskich posiadłości i o powiązania wniesienie projektu prawa o przedłużeniu stosunków handlowych z Anglią jeszcze na dwa lata, a również wspomina o zamierzonem zawarciu umowy handlowej z Portugalią. Mowa kończy się słowami: „Aby zabezpieczyć narodowi niemieckiemu pokojny i pełny postęp i rozwój, rząd mój stale starał się o podtrzymanie i utrwalenie spokojnych i przyjaznych stosunków z innemi państwami. Z zadowoleniem stwierdzam, iż zawarta z rządem francuskim umowa o Maroko urzeczywistniła się w kierunku, zupełnie odpowiadającym przeznaczeniu tej umowy — pogodzenia wzajemnych interesów jak w Niemczech, tak też i w Austryi. Z wdzięcznością wspominam o tym czasie, kiedy pomiędzy obydwoma państwami zawarty był sojusz, później po przyjściu Włoch zmieniony na trójprzymierze. Jestem pewien, że zgodne działanie trzech państw sprzymierzonych i nadal zachowa swą moc, warunkując szczęście ludów i utrwalenie pokoju". Przy wspomnieniu o trójprzymierzu rozległy się okrzyki: „Brawo".

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny)

Petersburg. — Giełda Kałasznikowska. Usposobienie z żytem spokojne, z otrębami wzmocnione, z owsem mocne, z mąką spokojne i stałe. Żyto wagi 98 kop., owies zamoskiewski 76 — 80 kop., wyborowy 73 — 75, zwyczajny 70 — 72 kop., otręby pszenne 74 kop., mąka żytnia 8 rub. 10 kop. do 2 rubli 80 kop., rostowska Nr. 1 od 2 rub. 20 kop. do 2 rb. 35 kop.

Rewel.—Usposobienie z żytem słabnie, żyto 95 — 96 kop.

Czystopol. — Usposobienie z żytem mocne, z pszenicą zbożem bez zmian. Żyto suche 73 — 74 kop., owies suchy 49 — 50 kop., mąka żytnia 7 rub. 35 kop., pszenica 75 kop.

Noworosyjsk. — Usposobienie słabe. Pszenica kubańska 1 rub. do 1 rub. 1 kop., garnówka 90 kop., żyto 83—84 kop., owies 50 kop.

Orenburg. — Usposobienie mocne. Pszenica rosyjska 85—90 kop., proso 63—64 kop., mąka pszenna 9 rub. 75 kop. do 10 rub. 75 kop.

Ryga. — Usposobienie bez zmian. Żyto I rubel 21 kop., owies biały zwyczajny 98 — 99 kop., czarny 71—72 kop., siemię lniane 1 rub. 86 kop. do 1 rub. 87 kop. Zboże 1 rub. 12 kop. do 1 rub. 13 kop.

Królewiec. — Usposobienie bez zmian, żyto, pszenica bez zmian.

Berlin. — Usposobienie mocne. Pszenica na bliski termin 218½, na dalszy termin 216½, żyto na bliski termin 167½, na dalszy termin 175½, owies na bliszy termin 153½, na dalszy termin 160¾, jęczmień 128—131 kop.

GIEŁDA.

Petersburg, 17 listopada.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	—
czeki na 10 f. st.	94.72
na Berlin 3 m. za 100 m.	—
czeki	46.28
na Paryż 3 m. za 100 fr.	—
czeki	37.50
Dyskonto giełdowe	—
4% państwowa renta	91½
5% Pożyczka 1905 r.	101—102
5% Pożyczka 1906 r.	101—102
4½% Pożyczka 1905 r.	98—99
5% Pożyczka 1906 r.	101
4½% Pożyczka 1909 r.	98
4½% Listy zast. Szlach. Banku	—
3½% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	86
4½% Listy zast. [illegible]	—
4% Świadectwa Włościańskie	91
5% pożyczka premiowa	—
5% świadectwa włościan.	—
5% pożyczka prem. 1864 r.	407
[illegible] 1866 r.	347
5% obl. prem. Szlach. Banku	346
3½% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	84
4½% Oblig. M. Kred. T-a	—
5% Bakińsk.	77—79
5% Oblig. Moskowsk. Kred. T-a	87
4½% Oblig. Moskowsk. M. Kred. T-a	99—101
4½%	88½—99
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	83
4½% Besser.-Taur. B.Ziem.	87
4½% Wileńsk. Banku Ziem.	88
4½% Donsk.	87
4½% Kijowsk. Banku Ziem.	86—88
4½% Moskiewsk.	87
4½% Niż.-Samar.	87
4½% Połtawsk.	87
4½% Tulsk.	86—87
4½% Charkowsk.	87
4½% Listy Zast. Charków. Banku Ziem.	87
Akcye I-go T-a Żegl. po Dnieprze	635
2-go	—
Akcye 1-a Kasa Ub. w Merkury	455
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	406
Ros. T-wa transport. i asekur.	73
T-a Ubezpieczeń „Rosya"	400
Moskiewsk. K. Wozowej kolei	365
Mosk. Wind.-Rybinsk.	109
Poł.-Wschód. Kolej	138
Azowsko-Dońsk.	538
Wołżsko-Kamsk. b.	91
Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	435
Akcye Ros. Bank Chińsk.	—
Ros. Handl. Przemysł.	425
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	438
Petersb. Dyskont. Pożycz.	486
Petersb. Prywatno.-Komm.	160
Kijowsk. prym. banku hand.	—
Besarabsko-Taurycki.	227
Wileńsk. Ziemsk. Banku	236
Dońsk. Banku Ziemsk.	546
Akcye Kijowsk. Banku Ziemsk.	616
Moskiewsk.	560
Niżegor.-Samar.	530
Połtawsk.	630
Petersb.-Tulsk.	620
Charkowsk.	415
Bakińsk. T-a Naftow.	417
Kaspijsk. T-wa	4025
Naft. I Handl. T-a Mantasz. i Ko.	1305
Naft. Pr. T-a Nobel.	11150.11250
Akcye Tow. Naft. Br. Nobel	—
Bransk. Kopalni Węgla	80
Bransk. Rel. Fabr.	—
Naft. T-wa Hartman.	113
Kołomieńsk. Fabryki	210
Fabr. Malcowsk.	358—363
Rosyjsk. Metallurg.	150
Nikopol-Mariupolsk.	139
Putiłowsk.	112
Rosyjsk. Bałt. Fabryki	168
Ros. Fabr. lokomot. (Bieć)	120
T-a żelazn. stali „Sormowo"	108
Akcye Fabr. Wag. Feniks	207
T-a „Dwigatiel"	56
Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	116

Usposobienie z walorami państwowymi spokojniejsze, lecz dość stałe; z papierami hypotecznymi i dywidendowymi słabsze pod wpływem realizacyi spekulacyjnej; z premiowkami mocniejsze.

Wynurzenie Czarikowa.

Z telegramów znaną już jest w krótkości rozmowa ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, Czarikowa, z korespondentem „Belgradzkich Nowin". Obecnie w „Neue Freie Presse" znajdujemy szczegóły o tej rozmowie. Pomimo więc, iż Czarikow zaprzecza, podajemy ją. Na wstępie ambasador oświadczył, że, jeśli nawet istniał jakiś układ między Austryą a Rosyą, to był on zawarty przed wojną rosyjsko-turecką i później Rosya nie miała powodu do zawierania umowy.

„Jeżeli jednak, jak twierdzą w Wiedniu, taka umowa istnieje, dlaczegoż nie publikuje się tych dokumentów? Rosya nigdy nie była wiarołomną, przeciwnie zaś, charakterystyczną cechą Austryi jest właśnie wiarołomstwo. Wiadomo powszechnie, że w r. 1848 Cesarz rosyjski oddał Austryi wielką przysługę, i państwo to ocalił przed ruiną. Ale znana jest również niewdzięczność Austryi, która podczas wojny krymskiej wkroczyła z armią o sile 200,000 ludzi do krajów naddunajskich przeciw Rosyi.

„Twierdzono także w Wiedniu, że Rosya ofiarowała Austro-Węgrom sandżak Nowobazarski. Jest to kłamstwo, przekraczające wszelkie granice. Austrya wogóle ze swemi okupacyami i aneksyami nie miała dotychczas szczęścia. Uzurpacya Serbii od r. 1717 do 1739 trwała tylko krótko. Tak samo okupacya w r. 1886. Dalmacya, jak wiadomo, była od r. 1797 do 1806 pod panowaniem Austryi, a później odebrał ją Napoleon. Austrya nie umiała nawet utrzymać tego, co jej podarowano. Na kongresie wiedeńskim przyznano Austryi Dalmacyę, Istryę i włoskie prowincye, które w r. 1859 i 1866 straciła. Wynik plebiscytu włoskich mieszkańców w prowincyach włoskich był wielce komiczny. Z 646,000 mieszkańców oświadczyło się za Austryą... 264."

Czarikow wyraził przekonanie, że taki sam będzie los obecnych okupacyi i aneksyi Austryi.

„Nie rozumiem, — oświadczył ambasador rosyjski—co skłoniło naszego ministra spraw zagranicznych do uznania aneksyi. Przez otwarte nieuznanie mógł rzucić na szalę protest wielkiej Rosyi. Ani Rosya, ani Serbia i Czarnogóra nie byłyby z tego powodu zmuszone do prowadzenia wojny".

W dalszym rozwoju dyskusyi ambasador powrócił znowu do wzmiankowanego już powyżej plebiscytu w prowincyach włoskich, i, krytykując nieudolność polityczną Austryi, tak mówił:

„Dlaczegoż to Austrya podczas 30 letniego panowania w Bośnii nie miała zdobyć sympatyi ludności serbskiej? Mogłaby teraz otwarcie stanąć przed Europą i poddać się głosowaniu nad sprawą aneksyi. Dlaczego to Austrya zapłaciła Turcyi odszkodowanie? Wszystko to dowodzi, że Austro-Węgry są niepewne i wobec samych siebie nielojalne. Austrya jest w błędzie, jeżeli mniema, że przez aneksyę Bośnii wszystko jest załatwione. Wypadki z roku 1730, 1859 i 1866 mogą się bardzo łatwo powtórzyć!"

Czarikow oświadczył dalej, że przeciwieństwa między Austro-Węgrami a Rosyą są nieprzejednane. Jako dowód zaś, przytoczył wizytę Monarchy rosyjskiego we Włoszech. „Ignorowanie austryacko-węgierskiej monarchii podczas tej podróży jest w rzeczywistości bijącym w oczy protestem. Można przyjąć za fakt, że w tem właśnie znalazły wyraz przekonania Cesarza i rosyjskiego narodu".

„Belgradskie Nowiny" tak kończą swoją relacyę z tej sensacyjnej rozmowy:

„Interesujący był koniec interwiewu. Ambasador oświadczył, że ostatecznie spełnią się proroctwa ks. Gorczakowa na kongresie berlińskim. Gdy hr. Andrassy po otrzymaniu mandatu okupacyjnego zawołał: „Teraz zdepczemy głowę smoka serbskiego", odpowiedział Gorczakow: „Bośnia i Hercegowina staną się grobem dla Austryi.

W sprawie sprzedaży majoratów.

«Warsz. Dniew.» donosi, że radzie ministrów złożony został przez głównozarządzającego rolnictwem projekt zmiany przepisów w sprawie majoratów, według redakcyi następującej:

«Właścicielom majoratów, donacyi i majątków lennych w guberniach zachodnich, oraz majoratów i dóbr poduchownych w guberniach Królestwa Polskiego zezwala się na sprzedawanie wchodzących do składu tych majątków działek ziemi, przy udziale Banku włościańskiego ziemskiego lub bez jego udziału, włościanom małorolnym lub rolnikom z innych stanów, z rodowitych mieszkańców państwa, którzy ze względu na swój byt nie różnią się od włościan, bez różnicy ich pochodzenia i wyznania, oraz bezpośrednio Bankowi włościańskiemu ziemskiemu, jeżeli konieczność sprzedaży takiej uznana zostanie w porządku niżej wskazanym, w p. 3 przepisów niniejszych. Przy sprzedaży działek włościanom i rolnikom z innych stanów przestrzegane są normy, ustanowione co do sprzedaży gruntów skarbowych w celu rozszerzenia włościańskiej własności rolnej przez komitet do spraw urządzeń rolnych (p. 5 odd. 1 ukazu Najwyższego z d. 19 września 1906 r. o przeznaczaniu gruntów skarbowych na sprzedaż w celu rozszerzenia włościańskiej własności rolnej; zb. pr., p. 1399), na skutek przedstawień komisyi powiatowych do spraw urządzeń rolnych, w tych zaś miejscowościach, w których komisye owe nie zostały utworzone, urzędów gubernialnych lub urzędów gubernialnych do spraw włościańskich. Bank włościański, w sprawie zarządzania, sprzedaży i wogóle rozporządzania się nabytemi przezeń gruntami kieruje się przepisami ogólnemi, wskazanemi w jego ustawie.»

Projekt powyższy ma być złożony instytucyom prawodawczym.

Zbrodnia z ulicy Frattina w Rzymie.

Jak wiadomo, w d. 22 marca r. b. wykrytem zostało w Rzymie tajemnicze morderstwo w jednym z prywatnych pensyonatów na ulicy Frattina. Znaleziono w kufrze zamknięte zwłoki młodego człowieka, zamordowanego, jak stwierdziła policya, w d. 27 lutego. Przez kilka miesięcy gęsta tajemnica pokrywała tę zbrodnię, póki policyi rosyjskiej nie udało się stwierdzić, na podstawie fotografii zmarłego, że zabity jest Edmundem Tarantowiczem, rodem z Żółkiewki, w powiecie krasnostawskim, gubernii lubelskiej. Tarantowicz był szpiegiem, zapewne więc zbrodnia miała pobudkę polityczną, udało się też policyi rzymskiej skonstatować, że sprawcami zbrodni byli dwaj mężczyźni, z których jeden był wysokim, około lat 50, z włosami i wąsami szpakowatymi, drugi, średniego wzrostu, ciemnej płci o ciemnych włosach i wąsach, około lat 30, ma być żydem. Zdaje się, iż na trop sprawców zbrodni już natrafiono, gdyż w tych dniach wyjeżdża delegat rzymskiej policyi, który śledztwo prowadził w tej sprawie, p. Gasti, do Krakowa, Odesy i Moskwy, dla poszukiwań morderców i ostatecznego wyjaśnienia zagadkowego zabójstwa, które we Włoszech sensacyę wywołało.

Weryha.

Przygody yachtu „Pelikan".

W początkach lipca, jak w swoim czasie podawaliśmy, w Kijowie bawił parę dni sportsman węgierski, hr. A. Karolyi, który swoim yachtem «Pelikan» przepłynął już morze Czarne, Dniepr i stąd udał się przez Prypeć, Bug, Narew i Wisłę do Warszawy. Na razie podróż hrabia Karolyi odbywał zupełnie pomyślnie, na Muchawcu jednak wpobliżu Brześcia Litewskiego, z powodu bardzo płytkiej wody, yacht wpadł na mieliznę i rozbił się o pal tak, że pomimo wszelkich usiłowań, przedsiębranych przez doświadczonych oryłów i sterników nie udało się przez kilka tygodni ruszyć yachtu hr. Karolyego z miejsca.

Hrabia Karolyi, zniecierpliwiony długiem oczekiwaniem w Warszawie, z powodu uniemożliwienia mu dalszej podróży statkiem—odjechał do Wiednia, stałego miejsca swego zamieszkania, powierzywszy swego «Pelikana» właścicielowi fabryki łódek w Warszawie p. Pyczowi, który miał yacht zdjąć z mielizny i po naprawieniu doprowadzić go do Gdańska.

Po podniesieniu się poziomu wody w Muchawcu i fachowych zabiegach powiodło się p. Pyczowi przy pomocy trzech dodanych doświadczonych fachowców ze służby przystani warszawskiego Tow. wioślarskiego «Pelikana» uruchomić i przeprowadzić go pomyślnie Bugiem i Narwią do jej ujścia do Wisły pod samym Modlinem, skąd już Wisłą z całą łatwością «Pelikan» popłynąłby do Gdańska

Tymczasem we wtorek ubiegły władze forteczne pjrzawszy yacht na Narwi, zatrzymały i aresztowały go, obstawiły żandarmami fortecznymi, a pana Pycza wraz z ludźmi jego załogi, pomimo przedstawionych przez nich legalnych paszportów rosyjskich, zamknęły w więzieniu.

Konsulat generalny tutejszy austryacko-węgierski, dowiedziawszy się o tym niespodziewanym losie yachtu «Pelikan» — zawiadomił o tem niezwłocznie hr. Karolyego w Wiedniu oraz naczelną władzę krajową, żądając wyjaśnień i uwolnienia jachtu, należącego do obywatela węgierskiego. Hr. Karolyi jest szwagrem posła austryacko-węgierskiego w Petersburgu, hr. Berch Felola i jako taki miał listy polecające do władz po drodze całej swej marszruty. Dzięki tak energicznym staraniom «Pelikan» wraz z załogą wkrótce zostanie oswobodzony. Powstaje teraz tylko pytanie, czy obecnie, podczas zamarzania Wisły, zdoła «Pelikan» przedostać się do Gdańska i czy nie będzie potrzebował zimować w Warszawie.

Z życia prowincyi.

Włodzimierz na Wołyniu.

Piękna, trwała, pogodna jesień tegoroczna skończyła się u nas w dn. 31 paźdz.; dzień ten przyniósł nam, jako preludyum zimowe, pierwszy śnieg, a wieczorem istną orgię wichrów, która nawiedzając cały niemal pas środkowej Europy, przeszła i nad nami, druzgocząc drzewa, zrywając dachy i wyrywając okna.

Życie społeczne polaków we Włodzimierzu układa się w te same formy, co i w innych zapadłych kątach naszego kraju, jeśli nie w gorsze.

Nie mamy szkół, bo, gdybyśmy je mieli, toby je nam zamknięto, nie mamy towarzystw oświatowych, wpisowych, odczytowych, bo ich nam mieć nie wolno; no, a Towarzystwo Dobroczynności mamy? Nie. Dlaczego, kiedy nam je mieć wolno? Dlatego, że kwestya założenia Towarzystwa Dobroczynności jest u nas kwestyą sezonową; więc mówimy o niej w lecie, obiecując sobie solennie, iż się nią poważnie zajmiemy w porze zimowej, wolnej od orki, siejby, kośby, żniwa i t. p. absorbujących intelekt wiejski zajęć; w zimie zaś, no w zimie — kwestya przestaje być sezonową i *ad meliora tempora*, t. j. do przyszłego lata odłożoną zostaje; od lata znów do zimy, w ciągu całego szeregu lat, terminy zimowe i letnie do greckich kalendarzy przenosząc. Jak odczuwają ten system odkładania zziębnięci i zgłodniali, którym zima, bynajmniej nie odkładając, rzuca bardzo wymowne i nader dotkliwe wyzwania — odpowiedzieć nie trudno!

Gdybyż nie litość, nie ludzkość, to, chociaż zawistna ambicya była bodźcem dla tych „obojętnych", nie dalibyśmy się wyprzedzić sąsiednim miastom w tem przynajmniej, w czem możemy być czynnymi...

Przyjrzyjmy się, na jakie odczyty i pogadanki uczęszcza lud nasz? Prelegentami — miejscowe duchowieństwo prawosławne, popi-fanatycy; na audytoryum zaś składa się prawosławna i nieprawosławna ludność, a tematy, metoda nauczania? czyż potrzeba dodawać, że u źródła Poczajowskiego zaczerpnięte.

Ach, ten, niczem niezamącony, nienaruszony porządek dzienny! Myśmy potrafili doń przejść nawet ponad ogólnym w tym roku ruchem ku uczczeniu wielkiego Słowackiego; redukując swe aspiracye li tylko do zbiorowego czytania utworów genialnego poety, utworów prawie nieznanych i niezrozumianych wśród nas, którzy, z małymi wyjątkami, karmieni byliśmy w gimnazyach rosyjskich Lermontowemi i Puszkinami — jednak i tego skromnego programu wykonać niepodobna — na przeszkodzie stoją bierność i obojętność — obojętność i znów bierność. A wszak powiedział mędrzec i prawodawca wschodni: „Obowiązkiem równym dla wszystkich — jest poprawiać i udoskonalać siebie; jest to zasadnicza podstawa wszelkiego postępu i rozwoju moralnego".

Jel. Sar.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej